Nr 128. Kraków, Czwartek 7 Czerwca 1888. Rocznik LXI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń **E.** Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 6 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła Izba poselska w trzeciem czytaniu ustawę o podatku spirytusowym, a następnie w drugiem czytaniu ustawę o kontyngencie. Wczoraj wieczór nastąpiło ostatnie posiedzenie Izby w tym okresie sesyi parlamentarnej.

Dzienniki wiedeńskie powtarzają już od dawna krążącą pogłoskę, iż hr. Ryszard Clam ma złożyć mandat poselski. Według tych samych pogłosek kandydatem na posadę pierwszego wiceprezydenta Izby ma być hr. Fryderyk Kinsky. Przewodniczącym komisyi budżetowej ma zostać dep. Jaworski.

Inspirowane przez urząd spraw zagranicznych organa reprodukują, bez wszelkiego zastrzeżenia, podaną w korespondencyi z Budapesztu do *Polit. Corresp.* wiadomość, iż węgierskim kołom parlamentarnym wiadomo, że mowa tronowa z powodu otwarcia delegacyj „zawierać będzie nowe obietnice i wskazówki co do utrzymania pokoju.“

W przesileniu, jakie obecnie ministerstwo pruskie przebywa, chodzi głównie o to, czy się ks. Bismark z Puttkammerem solidaryzuje. Zdaje się, że tak nie jest, bo byłaby się rzecz do tego czasu na jednę lub na drugą stronę przeważyła. Dlatego zdaje się być dość znaczącą korespondencya, przesłana z Berlina do *Breslauer Ztg.* Nikt tu nie wierzy — mówi pomieniony korespondent — aby ks. Bismark solidaryzował się z losami ministra Puttkammera. Prusy nie są Rzeszą niemiecką, a ks. Bismark nie jest samym tylko prezesem ministerstwa pruskiego, ale zarazem i kanclerzem państwa niemieckiego. Może on więc o tyle wejść w obronę ministerstwa pruskiego, że wręczy jego dymisyę, ale może zarazem przyjąć misyę złożenia nowego ministerstwa z wykluczeniem ministra Puttkammera, który się udowodnionych mu w Izbie i tamże potępionych nadużyć w wyborach dopuścił. Jako kanclerz Rzeszy pozostałby ks. Bismark zawsze niezmiennym doradcą Korony, choćby nawet, jak to dawniej było, zrzekł się nawet przewodnictwa w ministerstwie pruskiem.

Zdaje się, że dla zadowolenia ks. Bismarka pozostaje już hr. Stolberg w ministerstwie zarządu majątku cesarskiego, którego miał zastąpić Stosch, wielki przeciwnik wewnętrznej polityki kanclerza.

Biuro Wolffa ogłasza, że rozchodzące się w ostatnich dniach wieści o przesileniu w ministerstwie są bezpodstawne. Ma to zapewne znaczyć, że są zażegnane. Kanclerz zaproszonym został d. 5. b. m. na śniadanie do cesarza Fryderyka i udał się w południe do Friedrichskron.

Rozluźnienie karności w wojsku jest może jedyną nauką, jakąby mógł przynieść Francyi Boulanger, a tego jej tylko jeszcze potrzeba, aby doszła do zupełnej bezwładności. To uczucie dominowało w Izbie francuskiej podczas mowy jenerała, niezawierającej w sobie nic, oprócz czczych frazesów i mętnego programu i to uczucie ogarnie pewno całą Francyę. Łatwem też było zadanie Floqueta, zarzucającego mu, że przemawia w tonie jakby Bonapartego jakiego po wielkich zwycięstwach, a będąc tylko żołnierzem, grzeszącym brakiem karności, chce jenerałom i żołnierzom, pełniącym wiernie swe obowiązki i pracującym w cichości i nad wzmocnieniem siły obronnej Francyi, brak patryotyzmu zarzucać; że będąc deputowanym, nie wie, co się w Izbie dzieje, bo wniosek o rewizyę konstytucyi jest już w toku konstytucyjnego traktowania, a występuje z manifestem swoim jedynie dlatego, aby go za „dyktatora próżnującego“ nie poczytano.

Mimo całej dotkliwości, jaką dla większej części Izby i dla rządu mogły mieć jedynie usprawiedliwione w mowie Boulangera zarzuty kompromisu, *fiasco*, jakie zrobiło wystąpienie jego, było zupełne.

Do większego zmniejszenia i tak już niknącego uroku Boulangera przyczyniły się też niemało lekceważące słowa Prezesa Izby, oświadczającego, że w mowie jego było dużo rzeczy, o którebyby z obowiązku swego prezydyalnego powinien był przywołać go do porządku, że jednak słowa z takich ust wychodzące mogą łatwiej być ignorowanemi od słów ludzi poważniejszych.

Dzienniki paryskie krytykują także ostro *exposé*, którem Boulanger wniosek swój uzasadnić pragnął i uważają rozwinięte w niem idee za mętne i pełne sprzeczności z sobą, czasem nawet po prostu za śmieszne. Dzienniki republikańskie chwalą mowę Floqueta i uważają dzień wczorajszy za pomyślny dla koncentracyi republikańskiej, chociaż *Journal des Débats* czyni bardzo słuszną uwagę, że to, co się z trybuny ogłasza, nie wystarcza jeszcze, aby bieg wypadków powstrzymać.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 5 czerwca.

(Wrażenie, wywołane w Wiedniu debatą nad ustawą spirytusową).

(?) Wszystko na świecie się kończy — nawet sprawa gorzelniana. Dzisiaj przyjęto przedłożenie rządowe według wniosków komisyi spirytusowej w trzeciem czytaniu. Oddano za ustawą 161 głosów, przeciwko 130, a więc 31 głosami większości przyjęto takową.

Nie jest moją rzeczą rozwodzić się nad znaczeniem całej tej sprawy ze stanowiska Galicyi, ja chciałbym zdać jedynie sprawę z wrażenia, jakie wywarł przebieg debaty spirytusowej w kołach wiedeńskich.

Ogólnem jest przedewszystkiem przekonanie, że postępowanie lewicy w tej sprawie było nie szczere, a co więcej znaczy w polityce, niezręczne. Partyi tej chodziło w całej tej sprawie tylko o rozbicie prawicy. Ztąd pochodzi, że partya ta ofiarowała się Polakom z pomocą do odrzucenia całej ustawy, robiąc oczywiście tę *restrictio mentalis*, że skoro tylko dostanie się wskutek odrzucenia ustawy spirytusowej do władzy, to przeprowadzi tę samą ustawę przeciwko Polakom i bez żadnych dla nich koncesyj.

Pomoc tę ofiarowała lewica Polakom dzień po audyencyi p. Jaworskiego u Najjaśniejszego Pana, przez co krok lewicy przybrał formę manifestacyi, zwróconej przeciwko tronowi. Pierwszy skutek polityki lewicy w tej sprawie był więc, że partya ta zdyskredytowała swoją *Regierungsfähigkeit* w oczach kół dworskich.

Kto zaś wie, jak wiele zależy pp. Chlumeckyemu i innym na utrzymaniu tej aureoli, że są *regierungsfähig*, ten pojmie, jaki ból musiał wstrząsnąć temi szlachetnemi sercami na wiadomość, że Polacy odrzucają ich ofertę. Wpaść w podejrzenie manifestacyi przeciw sferom dworskim — i to na próżno! — tego było za wiele.

Dla pokrycia własnej niezręczności rozpuściła więc opozycya wieść, że Polacy ją wywiedli w pole. Ztąd pochodzi owa namiętność, z jaką wystąpili pp. Menger i Neuwirth podczas rozprawy nad ustawą przeciwko Polakom. Lecz i tutaj partya opozycyjna była niezręczną.

Partya ta posiada za wielu dobrych mowców, zkąd pochodzi, że zwykle, dla efektu oratorskiego, mowcy jej wypowiadają więcej, niż to leżałoby w interesie partyi.

Mowy opozycyi są prawie zawsze bardzo dobre, skutek ich prawie zawsze bardzo zły.

Pp. Menger i Neuwirth obrazili uczucia narodowe Polaków, a skutek ostateczny jest ten, że prawica stoi obecnie więcej jednolita, niż dawniej.

W ten sposób zdyskredytowała się lewica wobec sfer rozstrzygających i wywołała skutek zupełnie przeciwny od zamierzonego.

Dodajmy do tego, że w ludności niemieckiej wiadomość o rokowaniach, w jakie lewica chciała się zapuścić, wywołała nie najlepsze wrażenie. Wobec tego straciła opozycya lewicy przeciwko ustawie spirytusowej na popularności, co więcej, nie brano argumentów jej mowców na seryo.

Ztąd pochodzi, że wszystkie tyrady opozycyi o „podarunku milionowym“ dla Galicyi nie wywołują tutaj obecnie wielkiego wrażenia. Właściciele propinacyj mogą za to śmiało opozycyi niemieckiej podziękować.

Z drugiej strony wypada mowcom polskim podczas rozprawy nad ustawą spirytusową oddać tę sprawiedliwość, że stanęli oni zupełnie na wysokości swojego zadania. W pierwszej linii wymieniam mowy posłów Bilińskiego i Hausnera, którzy w trudnej sprawie uchwycili właściwy ton.

Podnoszę tutaj przedewszystkiem zakończenie mowy p. Bilińskiego: „Odzywa się w Austryi głos daleko sięgający, głos najwznioślejszy i najszlachetniejszy, który, zwrócony do polskich deputowanych, tysiączne echo wzbudza w całym narodzie polskim. Naród ten wie, komu zawdzięcza możność rozwoju narodowościowego, odpowiednio do swoich tradycyj historycznych. To, co nam zostało, z tej strony wskazane w ustawie w mowie będącej, jako konieczność państwowa, to chętnie uczyniliśmy. Względem szczegółów na tej wysokości nie toczy się rokowań, ale to jest pewnem, że Ten, kto był zawsze pełnym miłości obrońcą tego kraju, i jego ludności, nie może życzyć sobie ruiny jego lub też jego części.“

Zdania powyżej z mowy p. Bilińskiego zacytowane odpowiadają najlepiej stanowi rzeczy, i zdania te powinny i mogą być odpowiedzią na wszelkie zarzuty, czynione w sprawie spirytusowej. — Z tego samego stanowiska, jakie zajął p. Biliński, sądzą i tutejsze koła o zachowaniu się Polaków w sprawie spirytusowej. Faktem jest, że Polacy mogą sprawę spirytusową zaliczyć do tego rodzaju spraw, które dają świadectwo o ich rozumie politycznym i o ich zręczności politycznej. Pod tym względem wszystkie koła wiedeńskie są zgodne.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratorów adjunktów sądowych: Mieczysława Morawskiego w Kołomyi dla Sambora i Stanisława Przyłuskiego w Tarnopolu dla Kołomyi; dalej zamianował adjunktem sądowym adjunkta sądu powiatowego Romualda Medwicza w Pilznie dla Tarnowa, a adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Walentego Cyconia dla Kęt, Edwarda Horę dla Pilzna, z przeznaczeniem do służby w Tarnowie i Dra Maurycego Ertla dla okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie bez oznaczonego miejsca służbowego.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Bazylego Paulaka w Hodyniach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hodyniach, a tymczasową nauczycielkę Juliannę z Łazorów Matheaszową w Dołhomościskach rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Dołhomościskach.

Rada państwa.

Jak już z telegramów wiadomo, przyjęła Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu ustawę o podatku spirytusowym w trzeciem czytaniu w głosowaniu imiennem 161 przeciw 130 głosom. Za ustawą głosowała cała prawica, Młodoczesi: Blažek, Gregr i Engel (Łazański i Vaszaty wyszli ze sali), członkowie klubu Trento: Ciani, Bazanella, Lorenzoni, dalej hrabiowie Berchtold i Vetter, tudzież antisemita Pattai. Przeciw ustawie głosowała cała lewica, antisemici, demokraci, tudzież ks. Hohenlohe i Luzzatto. Przeważna liczba członków klubu Coroniniego była podczas głosowania nieobecną, a również nie głosowali posłowie Lienbacher i baron Gödel. Z lewicy byli nieobecni podczas głosowania: Demel, Hochhauser, Kübeck, Mauthner, Pauer, Pirquet, Siegl i Zedtwitz.

Następnie weszła pod obrady ustawa o kontyngencie, którą przyjęto w zupełności z tą jedyną zmianą, iż z kontyngentu przypaść ma 30% (nie 40%) gorzelniom rolniczym, a reszta 70% ma być rozdzieloną między wszystkie gorzelnie. W ciągu dyskusyi występował w obronie gorzelń rolniczych z Koła polskiego dep. Rosenstock, wykazując, iż reprezentują one w Galicyi 68 procent całej produkcyi austryackiej, podczas gdy gorzelnie fabryczne wydają tylko 32 procent.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 5 czerwca.

Przewodniczący prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Między odczytanemi na początku posiedzenia pismami znajdują się następujące: 1) oferta p. Baranowskiego, dostawcy konserwy porfirowej, oświadczającego gotowość złożenia już teraz takiej ilości pieńków porfirowych, jaka się okaże potrzebną do wybrukowania całej ulicy Zwierzynieckiej; w ofercie wyraża p. Baranowski chęć poczekania na należytość za dostawę po rok 1889; 2) pismo p. Bandrowskiego, wynalazcy masy płomieniochronnej, o stałe zamówienie na ten środek w celu bezpieczeństwa publicznego.

Prezydent zawiadamia, iż nadetatowym aplikantem Magistratu mianował Dra Henryka Lgockiego w miejsce p. Stanisława Balickiego, mianowanego koncepistą Dyrekcyi policyi. — Prezydent zawiadamia dalej, że z Ameryki od centralnego Związku narodowego polskiego otrzymał 430 złr., jako ofiarę rodaków z Ameryki na dotkniętych ostatnią powodzią. Sekretarz Związku p. Morgensztern zapowiada nadesłanie jeszcze pewnej kwoty. Rada dziękuje ofiarodawcom przez powstanie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przychodzą pod dyskusyę sprawy, wymagające bezzwłocznego załatwienia. Pierwszą taką sprawę, ważną dla miasta, bo dotyczącą targu na konie, przedkłada imieniem sekcyi prawniczej r. m. Dr Horowitz. Nagłość sprawy Rada uznaje po uzasadnieniu, iż sprawa to ważna i po dzień 9 czerwca odpowiedź Namiestnictwu nastąpić musi, inaczej targi na konie mogą być w Krakowie zwinięte. Według wywodu sprawozdawcy, drugi jarmark na konie w Krakowie, urządzony w miesiącu marcu b. r., powiódł się zupełnie. Według sprawozdania p. Skrzyniarza, adjunkta Wydziału prawniczo-przemysłowego, delegowanego do czuwania nad targiem, dalej według sprawozdania weterynarza miejskiego Dra Walentowicza i komisarza targowego, na jarmark drugi dostawiono 520 koni szlachetnej krwi, gdy na pierwszym jarmarku było ich 300 tylko; na drugi jarmark dostawiono 500 koni włościańskich, gdy na pierwszym było ich 350. Przeważna część koni została sprzedaną, bo kupcy przybyli w znacznej liczbie. Wobec tego wnosi r. m. Dr Horowitz:

1) Sprawozdanie z drugiego jarmarku na konie, odbytego w dniach 11, 12, 13 i 14 marca b. r., przyjmuje Rada do wiadomości. — Przyjęto.

Z powodu jarmarku weterynarz powiatowy wysłał do Namiestnictwa sprawozdanie, a na podstawie którego to sprawozdania Namiestnictwo nadesłało odezwę do Magistratu, w której domaga się urządzenia targowicy na konie włościańskie według wskazówek przez siebie podanych, a od urządzenia wskazanego czyni zależnem dalsze pozwolenie na odbywanie targów. Sekcya ekonomiczna, prawnicza i komisya targowa zastanawiały się nad odezwą Namiestnictwa i uznały potrzebę należytego urządzenia targowicy. Idzie wszakże o to, by Rada stanowczo przeznaczyła pewien plac na targi koni włościańskich, a to dlatego, by raz urządziwszy targowicę, nie trzeba było później urządzeń tych gdzieindziej dokonywać. Dlatego sprawozdawca wnosi:

2) Na targ koni włościańskich przeznacza się część placu na Groblach. — Przyjęto.

Ekonomat miejski wypracował szczegółowo plan urządzenia targowicy, według którego koszta robót wyniosłyby 1810 złr., naturalnie robót przeprowadzonych według wskazówek Namiestnictwa. Możliwem jest wszakże małe przekroczenie kosztorysu, dlatego referent wnosi:

3) Na urządzenie targowicy na Groblach przeznacza się kwotę 2000 złr., z tyt. 42 budżetu na r. 1888 pokryć się mającą. — Przyjęto.

Wszędzie, gdzie targi na konie się odbywają, opłacają właściciele koni pewną kwotę tytułem placowego, opłaty takie więc należy zaprowadzić i na targowicy w Krakowie, opłaty wszakże niskie, by nie stanowiły przeszkody w dostawianiu tutaj koni. Referent wnosi:

4) Opłata od jednego konia na targowicy ustanawia się na 10 cent.

Nad wysokością opłaty wywiązała się dyskusya, w której wzięli udział r. m. Wentzl, Dr Warschauer, Szpakowski i Chęciński. R. m. Wentzl żądał podniesienia opłaty na 30 c., inni mowcy bronili opłaty 10-centowej, którą też Rada przyjęła.

Referent r. m. Dr Horowitz podnosi wreszcie, że Namiestnictwo żąda, by dyplomowany weterynarz dokonywał oględzin koni na targu. Wobec nawału czynności nie może obecny weterynarz miejski Dr Walentowicz spełniać tego obowiązku, dlatego referent czyni wniosek:

5) Rada uznaje potrzebę mianowania drugiego weterynarza dyplomowanego z roczną płacą 480 złr. i dodatkiem 120 złr.

Prezydent wyjaśnia, iż w razie uchwalenia tego punktu nie zwiększą się znacznie wydatki, albowiem już teraz niektóre czynności weterynarskie załatwia substytut, płatny za każdy targ.

Nad tem, czy ma być mianowany 2-gi weterynarz, wywiązuje się obszerniejsza rozprawa, w której r. m. Dr Warschauer wnosi, by nie kreować nowej stałej posady, lecz wynagradzać dziennie drugiego weterynarza za jego pracę. R. m. Dr Oettinger wnosi odroczenie sprawy aż do czasu wypracowania przez fizykat motywowanego wniosku względem koniecznej posady mianowania drugiego weterynarza i do czasu wykazania przez znawców, jaki zakres czynności będzie miał drugi weterynarz. Radca Magistratu p. Szymkiewicz wyjaśnia, jak obszernym jest zakres działania obecnego weterynarza, do których to wyjaśnień nowe szczegóły dorzuca wiceprezyd. p. Friedlein. Przemawiali jeszcze r. m.: Gwiazdomorski, Kwiatkowski i Chęciński, a po wyjaśnieniach referenta r. m. Horowitza, Rada przyjęła wniosek, uznający potrzebę mianowania drugiego weterynarza.

R. m. Kwiatkowski w imieniu sekcyi ekonom. przedkłada drugą sprawę, niecierpiącą zwłoki, mianowicie wniosek o zamianę 837 m. kwadr. gruntu miejskiego przy placu Latarnia na taką samą ilość gruntu wojskowego nad Wisłą obok toru kolejowego, a to celem umożliwienia otwarcia ulicy, biegnącej wzdłuż wałów. Po wyjaśnieniu Prezydenta, Rada przyjęła wniosek bez rozpraw.

Trzeci wniosek, niecierpiący zwłoki, przedstawił w imieniu sekcyi ekonomicznej dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski. Dotyczy on otwarcia nowej przecznicy, łączącej ulicę Wolską z gruntami księżnej Jabłonowskiej. Rada u-

WRAŻENIA
z Wiedeńskiej Wystawy jubileuszowej
Sztuk pięknych.

(13) (Ciąg dalszy).

Jaka jest rozmaitość w sztuce, jakiemi drogami chodzi ludzka wyobraźnia, a wystawa sztuk pięknych jakim jest bazarem, gdzie każdy upatrzyć sobie może (jak niegdyś w Konstantynopolu) swój ideał kobiety, świadczyć może, po tylu innych opisanych przez nas typach, mały, miniaturowo malowany, olejny obrazek, nazwany w katalogu: „Yum-Yum.“ Więc i operetka potrafiła stworzyć nowy typ faworytalny, który później natchnął malarza. Przyszłe wieki naszą epokę nazwą czasami japonizmu w Europie. Znudzeni tem, co mamy wkoło siebie, zaczęliśmy szukać dalszych wzorów; nic dziwnego, że upatrzyliśmy tylko karykaturalność w chińszczyznie, a oczarowała nas gracya typów japońskich. Piękna, aczkolwiek barwą tak różna od nas rasa, strój powłóczysty, najbardziej zbliżony do swobody starożytnej draperyi, podobały się nam, jako silny kontrast z otoczeniem naszem, a jednak dość pokrewne w pojęciach estetycznych. Więc z muzeów przeniesiono japońszczyznę do buduarów, a gdy martwe przedmioty już nie wystarczały, stworzono japońskie przedstawienia dramatyczne.

Anglicy, jako mający najbardziej rozwinięty stosunek z dalekim Wschodem, u których zresztą ekscentryczność jest chlebem powszednim, stworzyli pierwsze tego rodzaju widowisko pod tytułem „Mikado.“ Prawda, że we Francyi temu lat kilkanaście śpiewano operę komiczną pod tytułem *Tarikun*, zmienionym wszakże na inny z powodu reklamacyi japońskiej ambasady, ale nie było to etnograficznem przedstawieniem. Trupa angielska jeździ po Europie z „estetyczno-japońskiemi“ przedstawieniami, jak je sama nazywa. O tyle jest w tem określeniu słuszności, że aktorzy starają się o jak największą gracyę w ruchach i najładniejsze pozy, do czego zręczne użycie efektów wachlarza niepomiernie się przyczynia. Mężczyzni dodają lekkokomicznego żywiołu, ale następujące po sobie sceny tworzą jakby kartki albumu wdzięcznych scen z królestwa Nipponu. Wiedeński teatr „An der Wien“ i inne europejskie starają się naśladować operetkę Sullivana z rozmaitym skutkiem; w Wiedniu bardzo dobrze. I tym sposobem, jak niegdyś *Gretchen* albo *Mignon*, nie Göthego, ale Gounoda i Thomasa, natchnęły różnych malarzy, tak dziś na wystawie wiedeńskiej mamy wymalowaną „Yum-Yum,“ a pełna uroku hr. Romanowa Potocka, przebrana za Japonkę, prześlicznie wyglądała w sławnej pantomimie, odegranej w Wiedniu na cel dobroczynny. Franciszek Simm bardzo misternie oddał pędzlem dziewicę japońską, zgrabnie przegiętą w pasie i z twarzyczką, rysującą się kunsztownie na tle ogromnego czerwonego wachlarza. Obraz (Nr 680) zakupiony jest do losowania. Wygrywający będzie bardzo zadowolony.

Odznaczono srebrnym państwowym medalem obraz treści religijnej (Nr 699), przedstawiający widzenie św. Bernarda; malował go Wilhelm Bernatzik, uczeń szkoły szkoły wiedeńskiej i Bonnata w Paryżu. Dziwna rzecz; jest i tutaj pewna japońszczyzna, wpływ bezwiedny mody. Sposób malowania kwiatów, draperya sukni zakonnika, a nawet jeszcze figurka ukazującej się Najświętszej Panny, przypominają metodę japońskich artystów. Czy malarz spotrzegł się, jak mu z pod pędzla wyszły te szczegóły, bardzo wątpię? Sądziłbym nawet, że zdawało mu się, iż on modernizował po prostu typ średniowiecznej szkoły włoskiej. Obraz przedstawia wirydarz klasztoru Cystersów; w głębi gotyckie okna krużganków. Św. Bernard przechadzał się po ogrodzie, gdy nagle ukazuje mu się Najświętsza Panna. Rzecz malowana z wiarą i przejęciem, ale zdaje mi się ruch Świętego, który przypadł na kolana, zbyt jest dramatycznie przedstawiony; postać Najświętszej Panny zbyt drobna i podobna do laleczki, a chmurka służąca jakby za podstawę widzenia, wydaje się, jakby wyparowała z gruntu. Wiem, że mistrze niektórzy, opierając się na tem, że ukazanie się Świętych i interwencya ich w pewnych wypadkach życia ziemskiego jest faktem autentycznym i realnym, mniemają, iż malować potrzeba postacie ich tak konkretnie, jak inne figury obrazu. Silną wiarę artystów takich pochwalić trzeba z uznaniem, ale zdaje mi się, że styl ma przedewszystkiem to zadanie, aby był jasnym i dobrze każdy szczegół w opowiadaniu (pędzlem czy piórem) określił. Bądź co bądź widzenie jest rzeczą nadprzyrodzoną, a człowiek z nadprzyrodzoności tej zdaje sobie sprawę. Artysta więc powinien zarazem i zdarzenie samo i wrażenie odniesione przez świadków uzmysłowić. Trzeba wyrazić bez wątpliwości, że osoby w widzeniu objawione nie są n. p. przebranymi aktorami, lub inną ułudą. Gdyby nawet, w historyi cudu mowa była o takiem złudzeniu świadków, iż oni dopiero po zniknięciu widzenia spostrzegli się o jego nadprzyrodzonej istocie, to jednak widz obrazu powinien być przez malarza poniekąd wtajemniczony i on jeden złudzeniu ulegać nie powinien. Inaczej trzebaby całą seryę obrazów, z jednego wypadku wysnutych, tworzyć, aby on objaśniał kolejno różne fazy historyi cudu. Więc choć Bernatzika utwór dobrego jest pędzla, chociaż piękny dzień słoneczny dobrze oświeca scenę, odbijając się o białe mury klasztoru i rozweselając kwiecisty wirydarz, wydaje mi się rzecz chybiona jako „Widzenie.“

Przypomina się nam obraz Adama Chmielowskiego: „Widzenie św. Maryi Małgorzaty“ na Wystawie Sztuki Polskiej w Krakowie 1887 r. Tam malarz równie myślał o dawnej włoskiej szkole, nie zaniedbując wszakże nowożytnych procederów. Nie będę wdawał się w porównywanie sposobów malowania obu artystów tj. materyalnej strony wykonania obrazów; ale pojęcie widzenia wydaje mi się w Chmielowskim daleko lepsze, aniżeli w Bernatziku. Chrystus ukazujący się zakonnicy przedstawiony jest zupełnie realnie, a jednakże czuć objawienie się cudowne i wizyę chwilową, niema tu wrażenia ani sennej mary, ani też materyalnego złudzenia.

Szukanie nowych dróg w przedstawianiu świętej tradycyi jest bardzo niebezpieczne. Pan Gerson z uczuciem wiary, ale z próbą nowości wystąpił, malując „Głowę ukrzyżowanego Chrystusa“ (496). Każda chwila z ziemskiego życia Zbawiciela niewyczerpanem może być źródłem rozmyślania. Rozmyślanie daje się i pędzlem wyrazić, ale głęboko wniknąć trzeba w różnicę, jaka istnieje między medytacyą, a improwizowaniem. Nasz artysta próbował tworzyć nowy typ Chrystusa i naruszył artystyczną tradycyę przez wieki usankcyonowaną; dlatego więc pomimo całego talentu malarza jego Chrystus nie robi na widzu chrześciańskim spodziewanego wrażenia. Typ wypadł raczej Samsonowy, potężny, o bujnych ciemno-kasztanowatych kędziorach, a wyraz twarzy silnie dramatyczny; nie znać na obliczu Zbawiciela śladów straszliwego przemęczenia, a razem i niewyczerpanej dobroci, zdaje nam się raczej, iż mamy przed sobą postać nawróconego Dyzmasa.

Bezpośrednio pod poprzednim obrazem rzuca się w oczy rzecz lśniąca, jakby z samych drogich kamieni ułożona (495). Widywaliśmy czasami tego rodzaju kosztowne mozaikowe arcydzieła: lapis lasuli, labrador, żółtawe afrykańskie oniksy, złoto, szmaragdy i szafiry składają się na utworzenie obrazu lub posągu, zdumiewającego bogactwem i względną prawdą. Podobny utwór, ale pędzlem z szaloną energią malowany, zdumiewa nas i uwagę przykuwa. Młoda dziewica, z palmą zwycięstwa w ręku, posuwa się szybko, zapatrzona w górę. Giest lewej ręki w dół opuszczonej i rozwartej bardzo wymowny i zdaje się wyrażać:

Pódźmy z ochotą. Panu chwałę daymy,
I Jego łaskę wieczną wyznawaymy,
Stawmy się przed nim, zbawcą wszech trudności,
Szafarzem zdrowia, i trwałych radości:
Spieszmy się kniemu, spieszmy się z dziękami,
I z wdzięcznym luten dźwiękiem, y z pieśniami.
(*Kochanowski*. Psalm XCV).

Niby anioł, niby ziemska dziewica; skrzydła szeroko rozpięte, ale jakby dopiero zabierały się do lotu. Aureola, silnie rozżarzona nad głową, oznacza świętą, również jak palma męczeństwa; naszyjnik, trzema kosztownemi krzyżami ozdobiony, jest starosłowiańskiego typu. Kształty ciała, niezmiernie wydatne, oznaczają młodą niewiastę w pełnym rozwoju życia. Córa ziemi, świętością męczeństwa uduchowniona, bezwiednie uskrzydlona, dąży ku sferom niebieskim. Więc to allegorya, to „Pieśń“ Matejki, którą poznał już czytelnik z opisu. Zapewne chciał mistrz, aby zgadnięto i zrozumiano myśl jego przez wpatrywanie się w obraz i rozmyślanie; nie chciał ułatwić sobie zadania i naiwnie wyrazić typ pieśni, otwierając usta pięknej dziewczynie. — Bo pieśń może być duchowa, mistyczna, niewyśpiewana, co nie przeszkadza, iż promienistą być może a potężną i niosącą ziemskie żywioły niebu w ofierze. — Tak rozumieć potrzeba obraz; a co chciał powiedzieć mistrz, ofiarując go Następcy tronu Habsburgów na pamiątkę pobytu jego w Krakowie, niech się każdy domyśla, lecz „Pieśń“ dla odpowiedzi ust nie otworzy.—Wiedeńska publiczność upatrzyła w obrazie tym definicyę obecnej sytuacyi politycznej. Powtarzają sobie po niemiecku, że „Pieśń“ Matejki jest pokojowym hymnem, mocno przysposobionym do wojny.

Dla pamięci tylko wspomnimy o dwóch portretach Merwarta, (*Geb. Marionowska in Russland*, mówi katalog wiedeński, a *née en Russie de parents français*, przeszłoroczny katalog paryskiego salonu), gdyż daleko lepsze utwory jego pędzla widywaliśmy dotąd nawet w Krakowie.

chwaliła, że ta ulica ma mieć 8 sążni szerokości; chcąc wykonać tę uchwałę, trzebaby obciąć narożnik drukarni Uniwersyteckiej. By tego uniknąć, należy otworzyć ulicę w szerokości tylko 14·55 metra. — W tym kierunku sformułowany wniosek Rada przyjmuje.

Z porządku dziennego, naczelnik Wydziału ekonomicznego, p. Umiński, w imieniu sekcyi ekonomicznej, przedstawia wniosek: „Zatwierdza się ofertę p. Władysława Fibicha na dostawę nafty w czasie od dnia 1 czerwca 1888 roku do dnia ostatniego maja 1889 roku, służyć mającej do oświetlania przedmieść, po cenie 19 złr. 25 ct. za 100 klgr.“ — Po przedłożeniu wniosku odczytanem zostało pismo p. Alekandrowicza, dotychczasowego dostawcy, który wziął udział w licytacyi, lecz oferta jego nie została Radzie zaleconą do przyjęcia. P. Aleksandrowicz krytykuje rozbiór chemiczny próbek nafty i oświadcza gotowość dostarczania nafty po 18 złr. 50 ct. za 100 klgr. — Wniosek wywołuje obszerne rozprawy, podczas których r. m. Oettinger wniósł, aby rozpisać nową licytacyę.

Przemawiali r. m.: Birnbaum, Rzewuski, Kwiatkowski, Warschauer, Dr Propper, wiceprezydent Friedlein, Dr Styczeń i Dr Bandrowki. — Rada uchwaliła wniosek sekcyi.

Na tem posiedzenie zakończono.

Rozmaitości Polityczne.

Z Izby węgierskiej.

Wspomnieliśmy już o interpelacyach, jakie wnieśli w Izbie węgierskiej w sprawie wystawy paryskiej członkowie lewicy: hr. Albert Apponyi, Pazmandy i Gabryel Ugron. Interpelacya Apponyi'ego brzmi: „Ze względu na to, że wedle oświadczenia francuskiego ministra spraw zagranicznych prezes gabinetu, Tisza, złożył, co do swej odpowiedzi na interpelacyę dep. Helfy'ego, p. ministrowi spraw zagranicznych w Wiedniu pewne wyjaśnienia; z uwagi na to, iż wyjaśnienia te odnoszą się do uczynionej w Izbie deputowanych i przez tę Izbę przyjętej do wiadomości enuncyacyi, zapytuje się, czy p. prezes gabinetu gotów jest zakomunikować Izbie treść tych wyjaśnień?“ — Interpelacya dep. Pazmandy'ego brzmi: „1) Czy oświadczenie, jakie złożył rządowi francuskiemu hr. Kalnoky, pozostaje w harmonii z wywodami prezesa gabinetu węgierskiego? 2) Czy prawdziwe są doniesienia dzienników, iż oświadczenie, dane z Wiednia p. Decrais, opiera się na enuncyacyach prezesa gabinetu? 3) Czy prezes gabinetu uważa za zgodne z interesami Węgier, aby z jakichkolwiek powodów zostały nadwerężone owe gorące i niezmienne sympatye, jakie łączą Węgry z Francyą.“ Interpelacya wreszcie dep. Ugrona odnosi się do oświadczenia hr. Kalnokiego, iż on sam tylko jest wyłącznym kierownikiem polityki zagranicznej.

Po umotywowaniu tych interpelacyj oświadczył p. Tisza, iż we właściwym czasie odpowie na nie, dzisiaj jednak może zapewnić, iż minister hr. Kalnoky trzyma się zawsze wiernie zasady, wedle której polityką zagraniczną kieruje wspólny minister w porozumieniu z ministerstwami obu połów monarchii. P. Tisza oświadczył następnie, iż nigdy nie miał zamiaru obrażać narodu, z którym Węgry żyją i pragną żyć w pokoju i że taki wypadek nie zaszedł ani teraz, ani kiedykolwiek. Izba przyjęła hucznemi oklaskami powyższe oświadczenie.

Rzym 2 czerwca. Nie mamy jeszcze całkowitego brzmienia przemowy Ojca św. na ostatnim konsystorzu. Biuro Wolffa streszcza przemówienie to, jak następuje: Papież wskazuje w niem na uroczystości jubileuszowe, dodając, że okazana z powodu tego ogólna radość stoi w wielkiej sprzeczności z obrazą, jaką wrogowie Kościoła przez wprowadzenie nowego kodeksu karnego zamyślają Kościołowi wyrządzić. Kodeks ten, to oburzająca zaczepka duchowieństwa i praw Stolicy świętej; mianowicie obydnym jest artykuł o rzekomych nadużyciach duchowieństwa. Pojęcie to da się na rozmaity sposób nagiąć i może też być użyte rozmaicie do niecnych zamiarów wrogów Kościoła. Kodeks sprzeciwia się nauce Chrystusa, Kościół więc musi tu podnieść swój głos; takie nieusprawiedliwione podejrzywanie duchowieństwa sprzeczne jest z prawdą i sprawiedliwością. Duchowieństwo włoskie nie podjęło niczego, coby się sprzeciwiało porządkowi publicznemu. Papież jest jedynym sędzią w wewnętrznych sprawach Kościoła, nowy kodeks narusza atoli jego prawa przez niejasno zredagowane artykuły, które każdy odpowiednio do swych namiętności tłómaczyć może. I w innych krajach wydano prawa przeciwne Kościołowi, lecz po uspokojeniu się umysłów, zniesiono je. Papież protestuje stanowczo przeciwko kodeksowi, który się sprzeciwia prawom Kościoła, duchowieństwa i biskupów. Kościół widział już inne burze, lecz wyszedł z nich we większej aureoli; Papież zna episkopat włoski i duchowieństwo włoskie, i nie wątpi, że zajmą oni wobec kodeksu godne stanowisko, boleje atoli wielu nad tem, że Kościół we Włoszech i jego Głowa na takie wystawieni są prześladowania, chociaż krajowi temu tyle dobrodziejstw wyświadczyli. W obecnem położeniu może Papież tylko protest założyć, ma atoli nadzieję w Bogu, który oby Włochy miał w Swej opiece i zgotował im lepszą przyszłość.

Petersburg 4 czerwca. Ustanowiony został nowy podział wszystkich istniejących w państwie zarządów powiatowych naczelników wojskowych na kategorye, w zależności od warunków każdego zarządu. Zgodnie z nowym podziałem, wszystkie 535 zarządów dzielić się będą na kategorye: wyższą, średnią i niższą, przyczem do pierwszej kategoryi zaliczono 199 zarządów, do drugiej 210, a do trzeciej 126. Naczelnik wyższej kategoryi posiadać będzie stopień pułkownika, a dwóch drugich podpułkownika. W dziewięciu zarządach wyższej kategoryi, szczególniej ważnych co do swego znaczenia, ustanowiona będzie posada pomocnika w stopniu podpułkownika. Zarządy te są następujące: petersburski, moskiewski, warszawski, kijowski, odesski, wileński, kazański, charkowski i tyfliski. Również zmieniona będzie pensya naczelników w ten sposób, że dołączane do niej pieniądze na życie ustosunkowane będą odpowiednio, względnie do takich samych dodatków w wojsku frontowem.

Petersb. Wied. dowiadują się, że ministeryum dóbr państwa, oprócz ustanowionych już nagród za zalesienie pustych przestrzeni na gruntach obywatelskich w guberniach: penzeńskiej, taurydzkiej, besarabskiej i innych, przeznaczyło jeszcze 140 nagród po 100 rsr. każda z dodaniem medalu srebrnego za sianie lasu na gruntach włościańskich w guberniach: chersońskiej, kijowskiej, ekaterynosławskiej, podolskiej, saratowskiej i samarskiej oraz 140 medali srebrnych w charakterze drugich nagród dla tychże gubernij.

Zamierzoną jest budowa kolei z Orenburga do Władywostoku na przestrzeni 6000 kilometrów.

Petersb. Wied. donoszą, iż zorganizowana przez ministeryum dóbr państwa, pod kierunkiem członka akademii Middendorfa, specyalna komisya dla zbadania warunków hodowli bydła, objedzie podczas lata Małorosyę i Bessarabię.

Wczoraj wyjechał z Petersburga do Moskwy oberprokurator św. Synodu, Pobiedonoscew.

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z Wiednia: Zamierzona podróż Następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa wraz z małżonką do Sinai, zamku królewskiego rumuńskiego, nie będzie zapewne mogła przyjść do skutku, dlatego, że Arcyksięcia zajmą podróże, z inspekcyą wojsk połączone, prawie całe lato. Między innemi uda się także Następca tronu w pomienionym celu do Serajewa i Mostaru.

Z Belgradu: Rząd wydalił z kraju wychodźców bułgarskich Basztowanowa i Kozarewa, ponieważ się wykazało, że zamierzali organizować bandy w celu wtargnięcia do Bułgaryi.

Z Warszawy: Wojska garnizonu warszawskiego udają się w znacznej części do obozów letnich. W jednym z nich, w Okuniewie, ma być zgromadzoną artylerya dziesięciu gubernij. Na granicy zachodniej wzmocnione zostały straże nadgraniczne.

Z Konstantynopola: W pobliżu stolicy mają się w ciągu lata odbyć manewra wojskowe, któremi w części oficerowie niemieccy, w części wykształceni w Niemczech oficerowie tureccy kierować będą.

Z Petersburga: Dnia 1 b. m. odbyła się tu uroczystość puszczenia na wodę dwóch świeżo zbudowanych okrętów pancernych. Niebawem ma być ukończoną budowa kilku innych statków wojennych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 czerwca.

— **JE. p. Marszałek krajowy** wyjeżdża dziś ze Lwowa za urlopem kilkotygodniowym. Udaje się najpierw do Dzikowa, a ztamtąd wprost do Florencyi do chorego syna.

Wice marszałek p. Oktaw Pietruski, który już wrócił z wód, obejmie od jutra przewodnictwo w Wydziale krajowym.

— **Profesor Kazimierz Morawski** i Dr Jerzy hr. Mycielski wyjechali do Bolonii, aby reprezentować Uniwersytet krakowski w czasie uroczystości jubileuszowych bolońskiego Uniwersytetu, ongi w tak bliskim zostającego z naszą szkołą Jagiellońską związku.

— **Uroczysta procesya** ku czci Serca Jezusowego, jako przebłaganie karzącej sprawiedliwości Bożej i dla odwrócenia nieszczęść trapiących Kościół i kraj nasz ojczysty, odprawi się staraniem OO. Jezuitów domu św. Barbary w piątek d. 8go b. m. o godzinie 7½ wieczorem z kościoła św. Barbary na Mały rynek.— Procesyi przewodniczyć będzie JE. X. Biskup krakowski, kazanie powie X. Długołęcki T. J. Przewielebne Duchowieństwo i cała katolicka ludność miasta zgromadzi się zapewne na ten akt ekspiacyjno-błagalny.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski udał się w poniedziałek do Płaszowa w sprawie gruntów spornych miejskich, położonych w Dąbiu, a względnie w sprawie spornych granic tychże gruntów. Prezydent zajął się także sprawą poboru piasku przez gminę Podgórza na odsypisku. Sprawa ta przybrała dość ostry zakrój, spodziewać się atoli należy, że załatwioną zostanie bez dalszych nieporozumień i bez wkraczania w prawa gminy krakowskiej przez gminę podgórską.

— **W kasynie powszechnem** w hotelu Europejskim odbędzie się w sobotę d. 9 bm. koncert muzyki wojskowej pod kierunkiem kapelmistrza Hocka. Koncert ma się odbyć w ogrodzie; w razie niepogody odbędzie się w sali. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **W zakładzie haftów** p. Barbary Darowskiej oglądaliśmy wspaniałą kapę z XVI wieku, którą oddała do wyrestaurowania hr. Łubieńska z kościoła w Krakowcu; równie oglądaliśmy wykończoną restauracyę kolumny do ornatu danej przez p. Straszewską z Lipinek. Haft jedwabiami i złotem z XVII wieku był nietylko uszkodzony, ale pokrajany w kawałki tak, że wielką część rysunku wypadło odrobić na nowo. Restauracya wypadła znakomicie co do harmonii kolorów złota i wykonania. Zakład ten przez swoją sumienną i nader umiejętną pracę zasługuje na zupełne uznanie, dobrze więc robi i duchowieństwo i damy nasze, że zamówieniami podają zarobek w kraju. Śliczne hafty, wspaniałe aparaty kościelne i gustowne salonowe przedmioty wyszły z tej pracowni bez zarzutu, w dodatku z rękojmią trwałości, gdyż zakład zaopatruje się w materyały u znanej i sumiennej firmy lyońskiej. Z serca życzymy, aby tak poczciwa praca znalazła jak najprzychylniejsze poparcie.

— **Koncesya.** P. Józef Siwek otrzymał koncesyę na majstra murarskiego.

— **Studnie krakowskie.** Prof. Jaworowski badał podczas wiosny b. r. 42 studzien, między temi i studnie miejskie, w całem mieście. Spostrzeżenia, jakie zrobił, przedłożył p. Jaworowski Magistratowi do użytku; wynika z nich, iż prawie wszystkie studnie zanieczyszczone są robactwem i przymieszkami roślinnemi. Magistrat, korzystając z tych spostrzeżeń naukowych, przypilnuje oczyszczenia studzien przez pogłębienie, wywiezienie nieczystości, poprawę cembrzyn i nakryć. Sprawa ta jest ważną i powinna być pod najdokładniejszą kontrolą Magistratu.

— **Zupełna wysprzedaż** wszystkich towarów odbywa się od dni kilku w pierwszym krakowskim składzie płócien krajowych w hotelu Saskim, z powodu zwinięcia handlu, po cenach zniżonych. Właścicielka tego składu założyła go w szlachetnym zamiarze otwarcia drogi zbytu dla krajowego przemysłu, w czasie, gdy jeszcze Bazaru krajowego w Krakowie nie było; gdy osoby, chcące się zaopatrzyć w płótna krajowe, musiały je z wielkim trudem z Korczyny lub z Błażowy sprowadzać. Śmiała inicyatywa była prawdziwą zasługą, zwróciła co najmniej baczniejszą uwagę na wyroby krajowe. Godzi się w zamian zwrócić uwagę na to zasłużone przedsięwzięcie, w chwili, gdy właścicielka ujrzała się zniewoloną je zwinąć po długiej walce z trudnościami.

— **Spór o przybieranie grobów.** Gmina m. Wiednia ma znaczne dochody z urządzania i przybierania grobów. Dochód ten na krakowskim cmentarzu unormowany jest taksami, ustanowionemi przez Magistrat, a urządzaniem grobów zajmowali się ogrodnicy krakowscy i grabarze miejscy. Niedawno naprzeciw cmentarza urządzony został ogród handlowy z kwiatami, a grabarze ogrodnika tego stanowczo i wśród starć różnych nie chcą wpuszczać na cmentarz, jeśli mu polecono ozdobić groby kwiatami. Spór ten, który niekiedy bywa gorszącym wobec powagi miejsca, rozstrzygnie Magistrat, jako władza przemysłowa, i gmina, jako właścicielka cmentarza, w każdym razie ku zadowoleniu publiczności, tak, aby taksy na upiększanie grobów pozostały te same, jeżeli nie niższe i aby publiczność krakowska mogła swobodnie wybierać ogrodników i polecać im ozdabianie grobów kwiatami.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Harklowej, w powiecie jasielskim, na restauracyę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Swoszowice** 5 czerwca. Ze zdziwieniem wielkiem wyczytaliśmy w onegdajszym artykule o Swoszowicach, że nie dostanie tu chleba razowego i że Swoszowice są lichą wioszczyzną. Przerażeni tem zaleceniem Swoszowic obejrzeliśmy się naokoło siebie, namyślając się, czy nie należy nam zapakować manatków i wynosić się z zapadłej dziury, gdzie ani mieszkać, ani pożywić się niepodobna. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, przekonaliśmy się na sobie, że stan faktyczny jest innym, niż go nieopatrznie przedstawił autor artykułu, mierzący Swoszowice z pierwszorzędnemi miejscami kąpielowemi zagranicznemi. W Swoszowicach dotąd szuka się zdrowia, a nie mężów, dlatego zrobiono tu wszystko, co dla odzyskania zdrowia i wygody cierpiących potrzeba, na później zaś odłożono zrobienie ze Swoszowic targu na małżeństwa, tem więcej, że reumatyzm czy płci brzydkiej, czy pięknej, nie nadaje się bardzo do kojarzeń małżeńskich. Mieszkać tu i żyć wygodnie może każdy. W samym Zakładzie bowiem jest 6 domów z 90 pokojami (do niektórych mieszkań dodane kuchnie), a na wsi wielkiej i porządnej, podobnej do Lubienia, nie brak także mieszkań suchych, są tu nawet domy piętrowe. Mieszkania wogóle wygodne, o południowem położeniu. W Zakładzie są dwie restauracye pod nadzorem lekarskim, o przystępnych cenach, a napoje, jak wino, w wybornym gatunku sprowadził właściciel wprost z Węgier i sprzedaje po cenie bynajmniej nie kąpielowej. Dla chcących prowadzić gospodarstwo we własnym zakresie dostarcza okoliczna ludność wszelkich artykułów, na tyle bowiem ma jeszcze zmysłu, iż tu lepiej trochę artykuły te spieniężyć może. Lekarski kierunek nad całym Zakładem objął Dr Filimowski, znany lekarz, b. asystent prof. Teichmana. Otworzył on świeżo zakład mięsienia w osobnym lokalu. Jak skuteczne są wody swoszowickie wypowiedziały pierwszorzędne powagi lekarskie, dąży się więc obecnie do wszystkiego, co możliwe, by opiekę lekarską jak najlepszą zapewnić, w takim bowiem razie wody okażą najlepiej swą znakomitą działalność. Te warunki, zdaje się, powinny wystarczyć, by zapewnić tutaj wygodny pobyt chorym i przynieść im cenne zdrowie. Rozrywek skromnych nie brak; niema tańców, bo reumatyczni nie do tego, jest przecież muzyka kąpielowa, piękne okolice i Kraków w pobliżu, do którego codzień w 10 minutach jazdy koleją dostać się można, i w Krakowie, jeżeli zdrowie służy, użyć szlachetnych przyjemności. Nie tak więc źle u nas, jeszcze raz stwierdzić należy, a Swoszowice są dziś przyjemnem, wygodnem miejscem kąpielowem, o niezrównanej sile leczniczej wód siarczanych. *Goście kąpielowi.*

— **W klasztorze OO. Kapucynów w Krośnie** dnia 30 maja b. r. odbyła się kapituła zakonna, na której po raz trzeci prowincyałem O. Laurenty wybrany został. Definitorami: O. Floryan, O. Leon, O. Feliks i O. Ignacy. Gwardyanami: O. Leon w Krakowie, O. Floryan w Sędziszowie, O. Feliks w Rozwadowie, O. Ignacy w Krośnie, O. Wiktor w Kutkorzu, O. Serafin w Olesku. Kustoszami rzymskimi: O. Joachim i O. Hieronim.

— **Lwów** 5 czerwca. Siemiradzki przeznaczył dochód z dwóch dni (6 i 7 czerwca) swojej wystawy obrazów we Lwowie na zakupno płyty marmurowej, sprawić się mającej w drodze składek dla ś. p. Andrzeja i Wojciecha Grabowskich (braci, urodzonych na Zwierzyńcu pod Krakowem), zmarłych we Lwowie, spoczywających na cmentarzu Łyczakowskim.— Płyta pamiątkowa umieszczoną będzie w kościele ś. Andrzeja OO. Bernardynów. Medaliony w bronzie wykonają artyści rzeźbiarze: Dykas ś. p. Andrzeja, Barącz ś. p. Wojciecha.

Ukonstytuował się w tej sprawie komitet wykonawczy, złożony z pp.: Juliusza Starkla, redaktora *Gaz. Narodowej;* Bronisława Komorowskiego, współpracownika *Gaz. Lwowskiej;* Kazimierza Ostaszewskiego Barańskiego, redaktora *Dziennika Polskiego* i X. Letusa Olszewskiego, bernardyna. P. Kazimierz Ostaszewski Barański uproszony jest do zbierania składek w gotowych pieniądzach, jakoteż w obrazach i szkicach. P. Juliusz Kossak już ofiarował bardzo piękny obrazek; p. Kazimierz Pochwalski obiecał nadesłać jeden z swoich szkiców.

— **Jan Matejko** miał w d. 4 b. m. audyencyę u Cesarza w celu podziękowania za otrzymany medal *pro litteris et artibus.* Towarzyszył mu jako tłumacz sekretarz p. Gorzkowski. Naj. Pan przyjął p. Matejkę nader łaskawie, zapewniając, iż wielką mu to sprawiło radość, że mógł odznaczyć tak sławnego mistrza.

Tego samego dnia byli z Polaków na audyencyi: poseł hr. Gołuchowski, profesor uniwersytetu Nowicki i p. Cielecki.

— **W Łaszkach** pod Starokonstantynowem na Wołyniu odbędzie się w d. 14 b. m. ślub hr. Adama Szembeka, syna Józefa i Józefy z hr. Moszyńskich, z panną Teonią Głębocką, córką ś. p. Jana Kantego i Natalii z Mazarakich. Rodzina Głębockich znaną jest w mieście naszem, gdzie posiada realności. Przed przeszło rokiem dom p. Natalii Głębockiej, która przez dłuższy czas mieszkała tu z rodziną po zgonie męża, był jednem z najprzyjemniejszych ognisk towarzyskich.

— **Wszechświatowa popularność ks. Bismarka.** Pewien doktor irlandzki, znany ze swych licznych podróży morskich opisuje, że w najdalszych nawet miejscowościach Ameryki i Australii zapytywano go o ks. Bismarka, którego nazwisko znają wszędzie.— W Port-Said doktor ów spotkał na ulicy bandę Arabów, która jemu i jego współtowarzyszowi proponowała osły do jazdy wierzchowej. Jak to jest w zwyczaju u kupców całego świata, Arabowie zachwalali przymioty swoich osiołków, które nosiły miana najsławniejszych ludzi. Jeden n. p. nazywał się Gladstone. Pomiędzy Arabami był 13 letni chłopiec, który przekrzyczawszy wszystkich, wołał: „Weźcie mojego osła! on najlepszy — bo to Bismark.“

Repertuar teatralny.

We czwartek 7go: po raz trzeci *Nanon*, operetka w 3 aktach, Genégo.

W piątek 8go teatr zamknięty.

W sobotę 9go: *Maskota*, operetka w 3 aktach, Audrana.

W niedzielę 10go: *Książątko*, operetka w 3 aktach, Lecoqua.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. przeniesiony świeżo do *Collegium novum* zwiedzać można codziennie od godziny 12—1ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 5go czerwca przed południem deszcz mały, później pochmurno; termom. od 14·0 doszedł do 25·5 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano d. 6go stan jego był 745·5 millim., term. 10·8 C. — Wiatr północny.

— We czwartek d. 7go czerwca: śś. Roberta bisk. i Sabiny.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. W przyszłym tygodniu wystąpi na naszej scenie panna Zimajer wraz z matką swoją p. Zimajer w *Grzeszkach babuni.* Będzie to debiut pod względem artystycznym nader niezwyczajny.

Operetka lwowska cieszy się powodzeniem, skoro bilety prawie zawsze są wysprzedane. — Po każdem przedstawieniu wychodzi publiczność zadowolona, bo dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby wystawienie było jak najlepsze. Z całą przyjemnością podziwia się staranność nawet w jednoaktówkach, na które dyrekcya przeznaczyła poniedziałki. Onegdaj nowość ta zwabiła bardzo liczną publiczność, która w śmiechu nieustawała. Niczego też nie brak, a gdy, jak się dowiadujemy, przybędzie w tych dniach tenor p. Czernicki, będziemy mieli taki personal operetkowy i z takim repertuarem, jakiego już dawno w Krakowie nie pamiętamy.

Konkurs na stypendyum zagraniczne.

Z Akademii Umiejętności otrzymujemy następujące pismo:

Ogłoszenie konkursu.

Rada administracyjna szkoły polskiej w Paryżu na Batignolles, a zarazem fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego Im. Śniadeckich, zawiadomiła Akademię Umiejętności, iż na rok bieżący 1888/89 ma fundusz na stypendyum dodatkowe w kwocie 2000 franków.

Stypendyum to, które nie jest stałem, ani jako takie warunkami fundacyi objętem, nadawane bywało zawsze kandydatom poświęcającym się naukom humanistycznym. Rada administracyjna wyraża życzenie, iżby w tym roku nadanem było Docentowi oddającemu się studyom literatury ojczystej przy jednym z Uniwersytetów krajowych.

Do tego życzenia stosując się, wzywa miejscowy komitet fundacyi ś. p. Gałęzowskiego wszystkich, którzyby o rzeczone stypendyum ubiegać się mieli chęć i prawo, iżby podania swoje wnieśli do dnia 10 lipca 1888 r.

Do podania ma być dołączony dowód, że kandydat jest docentem literatury polskiej, wykaz jego wykładów i liczby uczniów, oraz program studyów, jakie w tej naukowej podróży przedsiębrać zamierza.

W Krakowie dnia 4 czerwca 1888 r.

St. Tarnowski, sekr. jener. Akad. Um.

Z Akademii Umiejętności.

Dnia 10 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof. Smolka zdał jako referent sprawę o pracy p. Karola Potkańskiego: „Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo w województwie krakowskiem w XIV i XV wieku.“ Prof. Pawiński wywodzi szlachtę zagrodową od dawnego włodyczego rycerstwa, podnosząc myśl poprzednio już zaznaczoną przez referenta. Nad twierdzeniem tem zastanawia się krytycznie p. Potkański w niniejszej pracy i dochodzi w swoich badaniach (ograniczonych terytoryalnie do województwa krakowskiego), do wręcz przeciwnych wyników, mianowicie, że szlachta zagrodowa powstała z rozrodzenia się szlachty herbowej.

Autor stwierdza na wstępie, że rycerstwo włodycze było stanem zupełnie odrębnym od szlachty, nie zaś warstwą społeczną, wyróżniającą się jedynie odmiennem położeniem ekonomicznem. W tym celu wyzyskuje skrzętnie statuta Kazimierza Wielkiego, statuta mazowieckie oraz zapiski sądowe z końca XIV i początku XV wieku. Różnice są następujące: 1) za zabicie włodyki płaci się karę mniejszą, jak za zabicie szlachcica, 2) włodycy nie posiadają herbów i zawołań, 3) włodycy nie mają przywileju dziesięciny swobodnej, 4) włodycy nie mają prawa piastowania urzędów, prócz najniższych, jak woźnych, służebników sądowych i t. p.

Aby odpowiedzieć na zapytanie, czy szlachta zagrodowa, z którą spotykamy się w regestrach poborowych XVI wieku, pochodzi od włodyczego rycerstwa, bada p. Potkański szczegółowo stosunki wszystkich wsi województwa krakowskiego, zamieszkałych przez zagrodową szlachtę. Na czterdziestu z górą wsiach, zamieszkałych w XVI wieku w części lub w zupełności przez szlachtę zagrodową, wykazuje autor, że w nich i dawniej w ciągu XV stulecia znajdowała się szlachta drobna, a badając szczegółowo jej stosunki, dowodzi, że między nią wiele jednostek należało niezaprzecznie do szlachty herbowej, która tylko wskutek rozrodzenia się i coraz bardziej postępujących działów zrównała się pod względem ekonomicznym z położeniem rycerstwa włodyczego. Autor mniema, że wsie te zamieszkałe były wyłącznie przez rozrodzoną szlachtę herbową i że tam włodyków wcale nie było. Dalej wyszukuje autor włodyków w 10 wsiach województwa krakowskiego (w obrębie XV stulecia) i objaśnia szczegółowo ich położenie społeczne i ekonomiczne. Obok włodyków spotyka się tam jednak także ubogą szlachtę herbową. W znacznej części tych wsi, można to stwierdzić, znajdujemy w XVI wieku również szlachtę zagrodową, ale herbową.

Z faktów tych autor wysnuwa wniosek, że szlachta zagrodowa nie była niczem innem, jak produktem rozrodzenia się szlachty herbowej i działów sprowadzających szybko rozdrobnienie własności ziemskiej. Stosunki ekonomiczne XV i XVI stulecia sprzyjały takiemu rozdrobnieniu, ponieważ ziemia była wśród społeczności ziemskiej jedynym kapitałem i służyła za środek spłat i wypłat w działach i różnego rodzaju transakcyach. W wieku XV kolonizacya ziem ruskich skłaniała włościan do opuszczania gruntów, które przechodząc w ręce szlachty, służyły do regulowania interesów majątkowych przy działach i wyposażeniu. Wskutek tego na łanach niegdyś kmiecych spotykamy zagrodowców herbowych.

Referent uznając w powyższej rozprawie cenny przyczynek do rozjaśnienia danego przedmiotu, zaznacza wszelako dwa zastrzeżenia co do ostatecznych jej wniosków. Przedewszystkiem kładzie nacisk na to, że województwo krakowskie, w którem szlachta zagrodowa była rzadkiem zjawiskiem, nie może dostarczyć materyału do zasadniczego rozstrzygnięcia tego zagadnienia; nierównie większe znaczenie miałyby wnioski wysnute z badań podjętych w tym kierunku nad szlachtą zagrodową dobrzyńską, kujawską, łęczycką a zwłaszcza mazowiecką. Powtóre szczegółowe badania autora nie wykazują dowodnie, jakoby wsie, zamieszkałe przez rozrodzoną szlachtę herbową, nie obejmowały również i ludności włodyczej. Zdaniem referenta kwestya jest zawsze jeszcze otwartą; referent byłby skłonnym przypuszczać, że na formacyę szlachty zagrodowej złożyły się oba elementa; w jakim stosunku jeden i drugi, wykazać mogłyby tylko szczegółowe badania. Prawdopodobnie w rozmaitych ziemiach wykazałyby się różne stosunki.

Koreferent tej pracy Dr Piekosiński oświadcza, iż zgadza się w zupełności z zasadniczemi poglądami p. Potkańskiego, tem bardziej, gdy i sam niejednokrotnie w swych pracach poglądom tym dał wyraz. Że autor nie zdołał przeprowadzić ścisłego dowodu, iż szlachta zagrodowa nie powstała ze szlachty włodyczej, wynika to z trudności dowodzenia faktów ujemnej natury; ale jeśli autor wykazał, że tak w XV jak i XVI wieku szlachta zagrodowa jako szlachta herbowa istnieje obok szlachty włodyczej nieposiadającej herbów, i gdy

---

Pan Tadeusz Rybkowski, którego sympatyczny talent zajmuje się typami ludowemi i krajobrazami, dał na Wystawę trzy miniaturowo obrobione sceny.

Nr 574 przedstawia biedny cygański namiot w polu, a raczej na jakimś nieużytku pod lasem. Scena jest więcej smętna niż ożywiona: parę figurek, konik pasący się, oto wszystko. Treść jak, widzimy, dość uboga, ale z wielkiem oddana uczuciem. Dłużej przyglądać się można scenie jarmarcznej (749) pod Karpatami, od strony węgierskiej (katalog przez pomyłkę napisał *in Galizien*). Na bardzo małem płótnie zmieściło się dużo kraju i dużo ludzi, jest tam i nieba dosyć i gór w głębi i nieco bliżej całe miasteczko z kościołkiem o białych wieżach, a na samym przodzie stragany, przy których baby sprzedają różne zielone i suche wiejskie produkty; lud, konie i wogóle cały ruch jarmaczny bardzo wyraźnie w drobniutkich rozmiarach przedstawiony. Zarząd loteryi artystycznej nabył ten wdzięczny utwór naszego artysty do grupy dzieł sztuki, stanowiącej drugą wygranę.

Trzeci obrazek Rybkowskiego „Powrót z polowania“ (N. 579): saneczki obładowane zwierzyną, śnieg, niebo szare. Rzecz mała, ale przyjemnym być może upominkiem dla myśliwego. Wyraz upominek nasunął mi się prawie niechcący z powodu rzeczy ładnej, a drobnej i niekosztownej. W cywilizowanych krajach przedmiot sztuki, czy to rzeźba, czy obraz, uważany jest za tak niezbędny warunek urządzenia domowego, że każdy mieć chce i musi artystyczne przedmioty w swojem choćby najskromniejszem mieszkaniu. Nabywają się obrazy lub rzeźby dla siebie, albo jako podarunek dla drugich, a przyjętą jest rzeczą spłacać dług grzeczności lub uczcić czyjeś zasługi publiczne jubileuszowym prezentem, albo honorowym darem (nieraz składkowym), pochodzącym z pracowni artystów. Czytając pisma francuskie, spotykamy nieraz wzmiankę, że ofiarowano komuś figurę bronzową mniejszych lub większych rozmiarów. Rozumie się, częściej drobne rzeczy mogą być na ten cel użyte, aniżeli wielkie. W Wiedniu wciąż udają się do p. Rybkowskiego o tego rodzaju „drobiazgi“, mające jednak wielką wartość artystyczną. W ładnie urządzonej malarni jego na Belwedergasse widziałem, oprócz kilku krajobrazów i typów ludowych, prześliczne wachlarze, przedstawiające najczęściej rezydencyę, albo ulubioną okolicę osób, dla których są przeznaczone. Wiemy, jak wysoko cenione bywają dawne artystyczne wachlarze, z których najpiękniejsze przechowywane są nieraz w muzeach. Panował kiedyś, u nas tylko, fałszywy wstyd u artystów, by nie poniżać, jak im się zdawało, pędzla malarstwem ornamentacyjnem. Godność źle zrozumiana. Szerzenie dobrego smaku i otwieranie oczu w najszerszych kołach na piękno, które i w najdrobniejszych rzeczach da się wyrazić, jest zacną propagandą. Pycha zaś jest rzeczą jałową, a pożytku nie przynosi ani sobie, ani drugim. Artyści nasi nawrócili się już na dobrą drogę; obowiązkiem więc publiczności jest, aby przychodziła do nich z żądaniem tego, co oni ofiarować mogą i pragną. Niech dzieła sztuki wyrugują w stosunkach rodzinnych i publicznych obdarzanie się rzeczami bezmyślnemi i najczęściej niesmacznemi. Obraz dobrego artysty, lub rzeźba, albo odlew bronzowy więcej zrobią honoru w każdym cywilizowanym domu, aniżeli bezużyteczne i bezkształtne pucharki, pretensyonalne wieńce, albo niegustowne i łatwo psujące się albumy.

K. P.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zbadawszy tysiące zapisek z tych dwóch wieków, dotyczących obu kategoryj, nie spotkał się ani razu ze zdarzeniem, by włodyka przeszedł do kategoryi szlachty zagrodowej, co przecież przy wielkiej liczbie jednych i drugich bardzo często zdarzaćby się musiało, gdyby istotnie szlachta zagrodowa w rycerstwie włodyczem początek swój wzięła i niem się zasilała, to ten fakt ostatni przecież stanowczo zmusza do wniosku, że szlachta zagrodowa nie zostaje w związku pochodnym z rycerstwem włodyczem. Przeszkodą główną takiego formowania się szlachty zagrodowej z rycerstwa włodyczego, były zdaniem koreferenta momenta materyalnej natury, a więc takie, które najsilniej działają, byłyto mianowicie kary statutowe za głowę i rany, ustanowione w różnej wysokości dla każdej z tych dwóch kategoryj. Otóż włodyka, któryby sobie przywłaszczył charakter szlachcica choćby zagrodowego, musiałby w razie czyto rany otrzymanej, czy obrazy czci itp. żądać wyższego pokupu, takiego mianowicie, jaki przystoi szlachcicowi; ale pozwany nigdyby mu takiego pokupu nie przyznał, lecz przywiódłby dla swej obrony świadki przed sąd, którzyby zeznali, że powód nie jest szlachcicem lecz prostym włodyką, że zatem ma prawo tylko do połowy pokupu, i na temby się przybrane szlachectwo włodyki rozbiło.

Na uwagę referenta, że ziemia krakowska nie jest klasycznym terenem do badania stosunków szlachty zagrodowej, wyjaśnia koreferent, że w wiekach średnich nie istniała w tym kierunku tak znaczna różnica między Małopolską a innemi dzielnicami, jak później. Jeszcze w XIV i z początkiem XV wieku spostrzegamy tu tę samą tendencyę dzielenia szlacheckiej własności ziemskiej w nieskończoność, jak w innych dzielnicach. Świadkiem dziedzice Zdzisławic, Potoka i tyle innych, świadkiem zapiski sądowe. Tu więc początek szlachty zagrodowej taki sam, jak w innych dzielnicach. Dopiero gdy szlachta małopolska robiąc fortuny na Rusi, poczęła skupywać drobne działy około gniazd swych rodowych, a skupionych zagrodowców i włodyków przesiedlać na Ruś w celach kolonizacyjnych, zaczęły się w Małopolsce formować fortuny magnackie, a ginąć zwolna zastępy włodyków i szlachty zagrodowej.

Po tych uwagach uchwalono drukować pracę p. Potkańskiego w publikacyach Wydziału.

Następnie przedstawił prof. Dr Smolka Wydziałowi plan obszerniejszej pracy, która go obecnie zajmuje, obejmującej historyę unii Litwy z Polską od r. 1386 do końca XVI wieku. Przedmiot tej pracy sięga po za rok 1569; sejmu lubelskiego z r. 1569 nie uważa autor za termin prekluzyjny. Dokonanie unii na podstawie zasad z r. 1569 stanowić będzie przedmiot ostatniej części tej pracy, przyczem uwzględnioną zostanie jednolita reforma sądownictwa w Koronie i Litwie za Batorego, oraz unia kościelna jako wynik unii politycznej. Zabiegi około unii kościelnej od czasów Witołda począwszy, unia florencka i jej upadek, wreszcie za czasów reformacyi program narodowego kościoła w stosunku do cerkwi wschodniej, znajdą w zamierzonej pracy wyczerpujące przedstawienie. W zakres jej wciągniętą zostanie również historya kresów: Podola i Kijowszczyzny w obrębie XV i XVI stulecia, a dla rozjaśnienia wielu zagadnień, łączacych się z tym przedmiotem, stanowisko polityczne państwa Jagiellońskiego wobec Moskwy i Turcyi. W ten sposób pojęta i wypracowana historya unii wykaże, jakiemi drogami odbywał się proces asymilacyi politycznej, społecznej i cywilizacyjnej w obu połowach monarchii Jagiellońskiej, a zarazem wyczerpie przedmiot jednego z najważniejszych rozdziałów kwestyi wschodniej w XV i XVI wieku.

Opracowanie dziejów unii w tym zakresie wymaga dłuższego czasu i rozległych studyów nad rozlicznemi zagadnieniami, łączącemi się ubocznie z głównym przedmiotem. Autor zamierza dopiąć tego celu drogą monograficznych opracowań po kolei ważniejszych szczegółów, stanowiących niejako momenta zwrotne w historyi unii. Do takich momentów należą przedewszystkiem: Litwa od śmierci Olgierda do powołania Jagiełły na tron polski; unia horodelska i jej znaczenie wobec unii z r. 1386 i 1401; sprawa koronacyi Witołda, stanowisko Kazimierza Jagiellończyka na Litwie.

Poczem prof. Smolka rozwiódł się szerzej nad treścią i planem opracowania pierwszego z powyższych tematów, mianowicie: Sprawy litewskie od śmierci Olgierda do powołania Jagiełły na tron polski.

§ 1 obejmuje studya analityczne nad kronikami litewskiemi, wydanemi przez Daniłowicza (t. z. Latopisiec Litwy) i Narbutta (t. z. Kronika Bychowca). Brak wydań krytycznych oraz nieznajomość innych pokrewnych pomników historyografii litewskiej utrudnia dokonanie wyczerpującej analizy. Latopisiec Litwy należy uważać za rocznik, założony po śmierci Witołda i przez krótki przeciąg czasu prowadzony systematycznie, a poprzedzony barwnem wspomnieniem o Witołdzie, które dla wytłómaczenia jego stanowiska sięga do śmierci Olgierda. Jestto wyraz tradycyi, pielęgnowanej w kołach bliskich Witołda, stąd uderzająca zgodność między tem źródłem a memoryałem Witołda o zajściach jego z Jagiełłą. Kronika Bychowca, ułożona na początku XVI wieku, opiera się w opisie tych wydarzeń głównie na tem źródle, co zaś nie z niego jest zaczerpnięte, polega przeważnie na tradycyi.

§ 2 poświęcony jest sprawie chrześcijaństwa Olgierda. Poddając tę kwestyę raz jeszcze szczegółowemu rozbiorowi, wykazuje autor, że Olgierd bezwątpienia ochrzcił się potajemnie dopiero na łożu śmiertelnem; co do synów zaś jego nie może ulegać wątpliwości, że synowie z pierwszego małżeństwa ochrzcili się za życia ojca we wschodnim obrządku, a synowie z drugiego małżeństwa nie przyjęli za życia Olgierda wiary chrześcijańskiej, jakkolwiek przesiąkli wpływem swej matki, księżniczki twerskiej.

§ 3 rozbiera znaczenie systemu, jakim rządziła się Litwa za czasów Olgierda i Kiejstuta. Współrządy tych dwóch władców nie były rzeczą przypadkową, wynikły one ze stosunku osobistego pomiędzy obydwoma braćmi, ale zdawały się tak odpowiedniemi dla interesów litewskiego państwa, że je wyniesiono do znaczenia systemu i starano się zapewnić wszelkie rękojmie utrzymania tego systemu w drugiem pokoleniu w osobie Jagiełły i Witołda.

Trzy następne §§ obejmują genezę waśni między Jagiełłą a Kiejstutem.

§ 4 zawiera historyę stosunków Litwy z zakonem niemieckim od śmierci Olgierda do układu z d. 29 września 1379 r.

§ 5 współczesne stosunki z Moskwą do bitwy na Kulikowskiem polu (1380) z bacznem uwzględnieniem stanowiska dwóch przyrodnich braci Jagiełły, Andrzeja Potockiego i Dymitra Trubeckiego. Z rozpatrzenia się w tych stosunkach wynika, że Jagiełłę zaprzątały wyłącznie sprawy wschodnich kresów i stosunek do Moskwy, że akcya nawet obronna względem Krzyżaków osłabła i zwolniała jak nigdy.

§ 6 poświęcony kościelnym sprawom Rusi (sprawa metropoli) wyjaśnia bezpośrednie powody takiego postępowania i wykazuje, na jakie niebezpieczeństwo narażone było państwo litewskie wskutek antagonizmu z Moskwą i wzrastającego wpływu w. ks. moskiewskiego.

§ 7 zajmuje się zamachem Kiejstuta i odzyskaskaniem władzy wielkoksiążęcej przez Jagiełłę.

§ 8 stanowiskiem Jagiełły w r. 1383 i 1384.

Autor przyrzekł przedstawianie kolejno niektórych części swej pracy bądź w odczytach, bądź w streszczeniach na posiedzeniach Wydziału.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Zjazd w sprawie stowarzyszeń udziałowych i uchwały przezeń powzięte.

Lwów 5 czerwca.

☐ Kilka głośniejszych nadużyć kasowych, które zaszły ostatniemi czasy w stowarzyszeniach udziałowych, opartych na zasadzie przepisów ustawy z d. 9 kwietnia 1873 r. wzbudziło w kołach, pozostających w stosunkach ze stowarzyszeniami, pewne zaniepokojenie. Z tego powodu widział się zniewolonym zarząd „związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ wziąć pod rozwagę kwestyę, o ile to zaniepokojenie, które mogłoby szkodliwie odbić się na toku interesów stowarzyszeń, jest usprawiedliwionem i jakich należy użyć środków zaradczych, zapobiegających w przyszłości podobnym niemiłym wypadkom, które owo zaniepokojenie wywołały. Zdawało się też wydziałowi związku, że odpowiednio postąpi, jeżeli przytoczone powyżej pytania podda pod dyskusyę szerszego grona osobistości, obznajomionych ze stosunkami stowarzyszeń udziałowych w naszym kraju.

Na zaproszenie patrona związku Dra Skałkowskiego zebrały się osobistości, wezwane do tej poufnej narady, w niedzielę dnia 3 b. m. w sali obrad Wydziału krajowego. Przewodniczył obradom hr. Franciszek Potulicki z Glinian, prezes tamtejszego towarzystwa zaliczkowego i towarzystwa tkaczy. Udział wzięli: Aleksandrowicz Adolf z wydziału związku; Biechoński Wojciech z Gorlic, prezes związku; Borowski, notaryusz z Podhajec, dyrektor tamtejszego towarzystwa zaliczkowego; poseł Brykczyński Stanisław, imieniem spółki rolniczo-handlowej w Stanisławowie; hr. Czarnecki, prezes tow. zaliczkowego w Birczy; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Jan hr. Drohojowski, sekretarz Banku krajowego; Dr Goldmann z wydziału związku; Kornberger Adolf, lustrator stowarzyszeń związkowych; Kuczyński Franciszek, dyrektor lwowskiego tow. zaliczkowego; Kukiel Adolf, dyrektor tow. zaliczkowego w Dąbrowie; Dr Lechowski Wiktor, dyrektor tow. zaliczkowego i tow. handlu skór w Drohobyczy; poseł Merunowicz Teofil, redaktor czasopisma *Związek*; Dr Tadeusz Pilat, prof. uniwersytetu; Rayski Albin, prezes tow. zaliczkowego w Rudkach; X. Filemon Reszetyłowicz, członek związku; Rozwadowski Eligiusz, jako reprezentant towarzystwa zaliczkowego w Żółkwi; hr. Karol Scipio, poseł, prezes tow. zaliczkowego i tow. handlu skór w Łańcucie; Dr Skałkowski, patron związku; Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec z tow. zaliczkowego w Mościskach; Terenkoczy Władysław, dyrektor tow. zaliczkowego we Lwowie i sekretarz związku; prof. Dr Till, syndyk Banku krajowego; Wyszyński, dyrektor tow. zaliczkowego w Nowym Sączu; Dr Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego; Żelechowski, współpracownik *Związku*; Żardecki Bolesław, dyrektor tow. zaliczkowego i tow. handlu skór we Lwowie.

Nieobecność usprawiedliwili: Balicki z Wykot, hr. Badeni Stanisław, Jakubowski, Kieszkowski Henryk, hr. Koziebrodzki Władysław, Ritterschild, Polanowski Stanisław i ks. Sapieha Władysław.

Patron związku wyłuszczył powód zebrania.

P. Terenkoczy podał opis, w jaki sposób dokonano defraudacye w Towarzystwie Zaliczkowem i w Towarzystwie handlu skór.

Dr Zgórski wskazał szereg zarządzeń, które jego zdaniem powinny być przeprowadzone przez związek dla dania stowarzyszeniom ściślejszej jeszcze organizacyi, a głównie dla obostrzenia kontroli związku nad sposobem prowadzenia interesów przez poszczególne instytucye.

Wnioski te są następujące:

1) Ustanowienie minimalnego kapitału w udziałach, od którego zależałoby wejście w życie stowarzyszenia;

2) Zasada, iż powinno mieć każde stowarzyszenie najmniej 3 stałych funkcyonaryuszów: kasyera, kontrolora i rachmistrza;

3) Towarzystwo wykazujące po nad milion złr. rocznego obrotu powinno przyjąć rachunkowość bankową;

4) Powstawanie konkurencyjnych stowarzyszeń w jednej i tej samej miejscowości jako demoralizujące klientelę powinno być wszelkiemi sposobami zwalczane;

5) Stowarzyszeń stałych, gdy raz zachwieją się w wypłatach, nie należy sztucznie podtrzymywać;

6) Obcy kapitał w stosunku do własnego majątku każdego stowarzyszenia nie powinien przekraczać normalnej cyfry 1 : 3;

7) Kontrola ze strony związku powinna być ujętą w system jak najbardziej zcentralizowany i w tym celu kierownictwo czynności związku powinno być poruczone odpowiednio płatnemu dyrektorowi.

Imieniem wydziału związku przedłożył p. W. Biechoński rezolucyę, wypowiadającą przekonanie o zachodzącej potrzebie obostrzenia kontroli nad czynnościami dyrekcyj, komisyj rewizyjnych i rad nadzorczych, gdy istniejące przepisy ustawy i normy manipulacyjne, ustanowione przez związek, najzupełniej wszystkim potrzebom zadość czynią, skoro tylko należycie są wykonywane.

Po obszernej rozprawie, wyświecającej stosunki stowarzyszeń z rozmaitych punktów widzenia, przedłożył w końcu Dr Skałkowski następujące wnioski:

Zgromadzenie uznaje, że rozdział czynności urzędowych w każdem stowarzyszeniu powinien być ściśle przeprowadzony w tym kierunku, aby czynność kasowa była zupełnie oddzieloną od czynności likwidacyjnej i buchalteryjnej tak, aby kasyer nie miał żadnego wpływu na likwidaturę i buchalteryę.

W Towarzystwach zaliczkowych, posiadających znaczniejszy materyał wekslowy, i zajmujących się reeskontem w szerszych rozmiarach należy przestrzegać, aby portfel wekslowy był przechowany pod osobnem zamknięciem.

Zadaniem związku stowarzyszeń będzie przez lustracye, które mają być w tym roku przeprowadzone we wszystkich Towarzystwach związkowych zbadać, czyli taka organizacya prawidłowa istnieje, i przestrzegać, aby tam, gdzie urządzenie biura i manipulacya nie są odpowiednie, zachodzące wadliwości były uchylone.

W towarzystwach magazynowych i handlowych należy przestrzegać, aby oddzielone były ściśle czynności magazynowe od czynności kasowych, tudzież od czynności buchalteryjnych i korespondencyi.

Wzięto pod rozprawę również treść następujących dwóch telegramów: pierwszy od p. Henryka Kieszkowskiego, dyr. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, bawiącego w Łuce na Podolu. „Zaproszenie otrzymałem zbyt późno, nie mogę zdążyć, dlatego telegrafując zdanie moje posyłam w sprawie tak ważnej. Organizacyę patronatu Towarzystw zaliczkowych rozdzielić należy na finansową i prawną, pierwszą oddać Bankowi krajowemu, drugą patronowi obecnemu. Bank wykonywać będzie opiekę i kontrolę ścisłą przez stałych inspektorów, opiekę w sprawach prawnych patron obecny komunikując wypadki, podając wskazówki okólnikami;“ drugi od p. Ritterschilda, dyrektora Towarz. zaliczkowego rolnego w Przemyślu: „Gdy będzie mniej instytucyj, więcej pewnych ludzi się znajdzie i łatwiejszą będzie kontrola patronatu. Łatwość pożyczania rujnuje społeczeństwo. Instytucye tworzą się dla posad niepotrzebnie. Zaufanie do stowarzyszeń wzmocnić może życzliwe fachowe omawianie sprawy przez dziennikarstwo i energiczną kontrolę patronatu. Dotąd banki nie mają czego obawiać się. Jeżeli jednak instytucyom mniej potrzebnym kredytu odmówią, kraj nie straci.“

Wynikiem całej dyskusyi Zgromadzenia są uchwały wyrażające przekonanie, że związek stowarzyszeń winien wszelkie swoje dawniejsze uchwały, jakoteż wnioski szczegółowe na niniejszem zgromadzeniu poruszone, a zmierzające do nadania stowarzyszeniom ściślejszej organizacyi, ponownemu poddać zbadaniu i w drodze właściwej zarządzić, co należy.

Powyższemi uchwałami przekazano więc wszystkie wnioski i opinie, które znalazły wyraz w toku dyskusyi, wydziałowi związku.

Wiedeń 4 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1688. wołów węgierskich 2282 i wołów niemieckich 1743; razem 5704 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 46, 48, —, do 49 złr., osobliwe 51, do 54 złr., wyjątkowo 56 złr., za woły węgierskie 48, — — do 52, osobliwe 54, — do 57½, za woły niemieckie 50, 55, —, do 59, osobliwe —, — do —, wszystkie płacono za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 5 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 6840. — Ciężkich bagonów 1080. Średnio ciężkich 2105. Razem 10,025.

Galicyjskie płacono 30, 32 do 34 złr., osobliwe 36 do 38 złr.; ciężkie bagony 46, 48 do 49 i średnie bagony 40, —, do 44 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Od Administracyi „Czasu“.

Dla nieszczęśliwego ociemniałego pedagoga W. K. złożono od F. R. 5 złr.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 6 czerwca. Budowę drugiego toru kolei węgiersko-galicyjskiej otrzymał Gregersen.

Wiedeń 6 czerwca. *Neue fr. Presse* pisze: Rosya urguje wprawdzie kontrybucyę turecką, lecz Nelidow dotąd nie groził konsekwencyami.

Berlin 6 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* uzasadnia prawo woli królewskiej. Konstytucya nie wymaga, żeby ministrowie podawali się do dymisyi, ilekroć różnica zdań zachodzi. Byłyby to bowiem francuskie zużywania ludzi. Ministrowie muszą rozważyć, co gorsze, czy zostawić dawne okresy wyborcze, czy też sprowadzić przesilenie. Król ma prawo ingerencyi, której motywować nie potrzebuje, podczas gdy minister przed parlamentem musi swe zdanie motywować.

Rzym 6 czerwca. W Izbie toczą się obrady nad kodeksem karnym. Minister sprawiedliwości oświadcza, iż paragrafy przeciw nadużyciom duchowieństwa istniały już do roku 1859 i dopiero potem zostały usunięte, lecz w roku 1876 znowu okazały się konieczne, czego wówczas nie uchwalono. Tymczasem duchowieństwo agituje bezkarnie przeciw państwu i konspiruje. Nie chcemy nikogo prześladować, ale chcemy bronić się tak samo, jak Niemcy, Francya, Portugalia i Belgia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 czerwca. Z Izby deputowanych. Prezes ministrów hr. Taaffe, odpowiadając na interpelacyę względem znieważenia członków Kromołowskiego Towarzystwa gimnastycznego, oświadcza, iż w tej sprawie karne dochodzenie zostało wdrożonem.

Prezes ministrów hr. Taaffe odpowiada dalej na interpelacyą względem badania środków żywności i wskazuje na odnośne przedłożenie rządowe, które zostało w Izbie wniesionem.

Przedłożenie o kontyngencie przyjęto w trzeciem czytaniu.

Przyjęto projekt względem uwolnienia od należytości prawnych galicyjskiej pożyczki krajowej.

Przyjęto wniosek, aby nie zezwalać na sądowe ściganie Romaszkana.

Prezydent życzy Izbie, po rzeczywiście natężającej sesyi, najlepszego powodzenia i zobaczenia się napowrót w jesieni w przyjaznem usposobieniu. (Ogólne oklaski.)

Wiedeń 6 czerwca. Z posiedzenia Izby panów. Przyjęto bez dyskusyi i bez zmiany stojące na porządku dziennym cztery przedłożenia, jakoteż ustawę względem dodatku cłowego od napojów gorących. Do delegacyi wybrano Helferta. Hr. Buquoy złożył mandat delegacyjny.

Przyszłe posiedzenie 11 b. m.

Wiedeń 6 czerwca. Cesarz przyjmował Don Carlosa, księcia madryckiego, na audyencyi prywatnej, która dłuższy czas trwała, i zaprosił go na obiad do Schönbrunu.

Praga 6 czerwca. Dzisiaj odbyła się uroczysta instalacya arcyks. Małgorzaty Zofii, jako ksieni zakładu żeńskiego, według znanego ceremoniału.

Buda-Peszt 6 czerwca. W Izbie magnatów odbyły się wybory do delegacyi.

Izba niższa wybrała hr. Csakyego i Banffyego wiceprezydentami.

Rzym 6 czerwca. Ks. Amadeusz zaręczył się z ks. Letycyą Bonaparte, córką ks. Napoleona. Wesele odbędzie się po upływie kilku miesięcy.

Kursa. Wiedeń 6 czerwca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 79·50. — Renta austr. srebrna opod. 80·65. — Renta 4% złota austr. 110·20. — 5% Renta austr. papier. nieopodatk. 94·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 865·—. — Akcye kredytowe 286·40. — Londyn 126·20. — Napoleony 10·01—. — Dukaty 5·94. Marki 61·90—. — 5% Renta węg. papier. —·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin 6 czerwca. — Banknoty austryackie 161·80. — Krótki Wiedeń 161·30. — Banknoty ros. 178·35. — 5% Listy zast. Polskie 54·25. — 4% Listy Likw. Polskie 49·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 81·25. — Akcye austr. kredytowe 144·40.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	† 7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.		7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do Oświęcima lub od Oświęcima:	
7·59 rano		9·38 wiecz.
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza:	
7·59 rano		7·35 wiecz.
	w kierunku do lub od Suchy, Nowego Sącza, Zagórza:	
7·03 wiecz.		9·24 rano

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych

Kraków 6 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	11 —	111 —
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 92	6 02
20-to frankówka ważna	10 —	10 06
Imperyał ważny	10 30	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	9 —	79 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „	89 25	90 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 75	92 75
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 —	94 --
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	89 50	91 —
4½% „ „ „ „ „ „	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „	100 65	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 50	101 50
5% „ „ „ „ „ niepr.	98 —	99 —
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	90 --	94 -
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	-- —	— —
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	90 —	97 —
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	87 —	89 —
5% „ „ „ „ „ „	45 -	48 50
„ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	200 —	202 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	212 —	213 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	282 —	288 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 —
„ „ Stanisławowa	32 -	34 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18 --
„ „ węgier. „ „	11 30	12 2

Wiedeń 5 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 20	79 4
4⅕% „ srebrna	80 5	80 7
4% „ złota	109 70	109 9
5% „ papier. nieop.	94 25	94 45
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	132 —	132 5
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 7	137 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	165 —	166 5
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	152 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 2	115 80
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— -
Bukowińskie „ „	102 —	103 -
Galicyjskie „ „	103 50	103
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— -
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 30	104 90
Węgierskie „ „	105 30	106 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 80	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 2	105 75
Boden-Credit austryackie . . 80 „	241 —	242 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	283 90	287 20
„ Bank węgierski . . . 200 „	284 5	285 25
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	170 —	173 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	500 —	502 -
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	865 —	866 —
Unionbank . . . 200 „	200 75	201 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	149 50	150 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	90 -	90 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	176 50	176 75
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	371 -	373 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2510	2515
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	200 75	201 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	141 75	142 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	212 50	213
Nordwest austr. . . 200 „ „	158 40	158 9
„ „ Lit. B. . 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . 200 „ „	184 -	184 5
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	172 50	173 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	226 5	226 80
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	83 60	84 --
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	252 -
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 50	161 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	155 75	156 -
„ Westb. . . . . 200 „ „	157 5	158 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 —	128 -
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 70	101 -
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 75	103 25
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	—	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	90 —	97 -
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	90 —	90 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 90	— —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 20
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	100 80	101 20
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	89 25	— —
4½% „ „ „ 52 lat	93 60	93 90
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	92 -	92 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	100 50	100 90
5% „ „ „ „ 40 lat	98 —	98 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 —	102 30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	98 20	98 80
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 4	100 8
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 —	109 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 75	102 25
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	98 75	99 25
„ Jarosław 300 „ „	98 50	99 —
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	79 -	79 6
„ nieop. „ „	88 —	89 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 80	107 2
„ „ Lit. B 200 „ „	105 —	105 3
„ „ E. 1874 200 m. „	133 25	133 75
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	125 75	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	90 10	90 7
Siedmiogrodzkie I . . . 200 „ 5%	97 60	98 10
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	202 75	203 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 50	146 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	128 20	— —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 70	103 -
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	97 50	98 -
„ „ „ II Em. . 200 „ „	88	88 5
„ Nordost . . . . 300 „ „	96 20	96 70
„ „ złotem . . 200 „ „	126 35	126 75
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 25	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 --
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	135 75	136 2
„ Węgierskie . . „ 100	123 80	124 20
„ Tureckie . . . fr. 400	20 25	20 5
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 60	8 8
Kredytowe . . . . . „ 100	179 50	180 —
Clary . . . . „ 42	55 40	56 —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	118 —	119 —
Insbruku . . . . . . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	29 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	59 25	60 —
Palffy . . . . . . „ 42	58 50	54 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 40	17 70
„ „ węgier. „ 5	11 30	11 60
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 50	21 —
Salma . . . . „ 42	62 —	62 50
Salzburskie . . . . . „ 20	25 25	26 —
St. Genois . . . . . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . „ 20	32 —	34 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	— —	— —
4% „ . . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	39 50	40 —
Windischgrätza . . . . „ 21	51 25	52 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20-frankówki	10 01	10 01
Imperyały rosyjskie	10 33	10 35
Funty szterl. angielskie	12 62	12 67
Liry tureckie złote	11 35	11 37
Marki niemieckie za 100 marek	61 92	62 —
Rubel papierowy za 100 rubli	108 87	109 12

Lwów 4 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 60	101 75
4% „ „ „ „ „	— —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 60	101 75
4½% Bank. kraj. gal. 51-letnie	92 —	93 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	102 —	103 25
4½% „ pożyczki krajowej	89 75	91 —

Warszawa 5 czerwca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	100	75
„ „ „ V „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	90	25
5% „ warszawskie I ser.	—	—	98	80
„ „ „ III „	—	—	97	75
„ „ „ IV „	—	—	97	60
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*